

Kazimierz BRAUN

## CZŁOWIEK Z EPOKI POLSKI NIEPODLEGŁEJ I Z KRAINY NIEPODLEGŁEJ POLSKIEJ EMIGRACJI

W swoim pisarstwie i działaniu po roku 1945 Terlecki – poza teatrem i literaturą – objął tematykę szeroko rozumianej kultury, ethosu emigracji, polityki. Podtrzymywał emigrację w decyzji trwania jako kamień sprzeciwu wobec zniewolenia kraju. Dowartościowywał emigrantów, uświadamiając im, że są świadkami przed trybunałem historii: świadkami krzywd, niesprawiedliwości, zbrodni. A także, że niosą pochodnię wolności, że są depozytariuszami nadziei, kustoszami wartości.

### WYBORY TYMONA TERLECKIEGO

*W roku 1939 Tymon Terlecki – krytyk teatralny, teatrolog, humanista, stu-procentowy „cywil” – wstąpił do wojska, spełniając, oczywisty dlań, obywatelski obowiązek. W 1945 roku wybrał emigrację, uznając to również za swój obowiązek. Powojenna emigracja niepodległościowa była bowiem, w jego rozumieniu, kontynuacją Polski niepodległej. A służba niepodległości była dla niego wartością nadrzędną.*

*W ten sposób włączył się w dawną i godną tradycję „polskiego teatru obywatelskiego”, to jest teatru, w którym dominują dobra i wartości zbiorowe, wspólnotowe, narodowe. Liczni ludzie polskiego teatru tak właśnie uprawiali teatr, ale – gdy zachodziła potrzeba – nie porzucając teatru, wychylali się daleko poza teatr, angażując się w działania polityczne i społeczne, w różnego rodzaju prace praktyczne, służebne. A gdy teatru jako instytucji, jako warsztatu pracy zawodowej, brakło, organizowali zespoły wojskowe i amatorskie, szli do wszelkiego typu służby narodowej, nie wahali się iść do wojska. Tak postępowali zresztą niezliczeni artyści (ach, iluż poetów) czy specjaliści różnych dziedzin, dla których sprawa narodowa przerastała sprawy ich zawodów, talentów, warsztatów pracy, ich życia.*

*Tak czyniło wielu ludzi teatru. Gdy wojska rosyjskie zbliżały się do Warszawy w roku 1795, dyrektor Teatru Narodowego Wojciech Bogusławski, który już uprzednio był uczestnikiem konspiracji, oddał teatr na szpital polowy. Gdy pod Warszawę w 1920 roku podchodzili bolszewicy, Juliusz Osterwa włożył mundur i zorganizował z zespołu Reduty „czołówkę” aktorską. Gdy wszelka działalność polskiego niepodległego teatru została uniemożliwiona przez Niemców i Sowieców w czasie drugiej wojny światowej, ludzie teatru zorganizowali gęstą sieć licznych placówek teatru podziemnego – tworzyli ją Osterwa, Leon*



*Schiller, Edmund Wierciński, Mieczysław Kotlarczyk, Tadeusz Kantor i inni. Gdy Stefan Jaracz znalazł się w Oświęcimiu, to recytował współwięźniom wiersze, nielegalnie, przy obieraniu ziemniaków. Gdy w niemieckich oflagach odnajdywali się obok siebie aktorzy, pisarze, dekoratorzy, to zmawiali się i przygotowywali przedstawienia dla współwięźniów. Gdy Jadwiga Domańska, przed wojną aktorka, potem więzień sowieckiego gułagu, dotarła do Polskiego Wojska w Buzułuku, to niebawem zorganizowała teatr żołnierski; gdy zaś ten, po wojnie, musiał ulec likwidacji, a ona sama wybrała emigrację polityczną, to nie wzdragała się przygotowywać przedstawień zawodowych w najskromniejszych warunkach emigracyjnych, a także pracowała z oddaniem z amatorami. Gdy Leopold Kielanowski, jeden z czołowych reżyserów wolnej Polski, znalazł się po wojnie na Zachodzie, to postanowił tam pozostać, nie wracać do kraju zniewolonego, i tworzyć wolny polski teatr na emigracji. Postawy i działania obywatelskie w dziedzinie teatru, jawnie manifestowane na emigracji, były tępiące w kraju w okresie rządów komunistów, choć wielu ludzi teatru w tradycję obywatelską się wpisywało. Postawy te stały się powszechne w czasie stanu wojennego lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, gdy ogromna większość środowiska teatralnego podjęła bojkot zaprzędanych i kontrolowanych mass mediów; wielu ludzi teatru tworzyło widowiska podziemne, tajne, nielegalne.*

*Tak więc Tymon Terlecki, zgłaszając się w roku 1939 do wojska, a następnie wybierając w roku 1945 emigrację polityczną, wpisał się w najbardziej wartościową, najbardziej godną tradycję polskiego teatru. Tę, która już istniała i którą znał, tę, którą chciał kontynuować.*

*Ale on sam nie był przecież twórcą teatralnym – był teatru znawcą, badaczem, komentatorem. A jednak zamienił ubranie cywilne na mundur; zamiast pisać o teatrze, zaczął pisać o bieżących wydarzeniach politycznych, wojskowych, dyplomatycznych; zamiast redagować czasopisma teatrologiczne, został redaktorem „Polski Walczącej”. Po wojnie, nie porzucając zainteresowań teatralnych, czuł się w obowiązku zabierać głos na podstawowe tematy życia i ethosu emigracji, nieustrudzenie pracować jako wydawca, organizować życie kulturalne wychodźstwa.*

*Aby zrozumieć te jego decyzje, i cały dalszy los, trzeba je zobaczyć w kontekście całego jego życia, formacji, prac, dokonań.*

## ŻYCIE, PRACE, DZIAŁANIA

*Był wybitnym humanistą, intelektualistą, uczonym i działaczem, a jego szerokie zainteresowania objęły kolejno literaturę, teatr, filozofię, kulturę, politykę. Przez kilkadziesiąt lat pracował, tworzył, uczył jako krytyk teatralny, teatrolog, wykładowca, publicysta, wydawca, organizator życia kulturalnego, a potem i politycznego.*



Tymon Terlecki urodził się 10 sierpnia 1905 roku w Przemyślu – zmarł 6 listopada 2000 roku w Oxfordzie, w Anglii. Do szkół chodził we Lwowie, i Lwów stał się jego miastem rodzinnym – zawsze kochanym, pamiętanym, wspominanym. We Lwowie studiował polonistykę na Uniwersytecie imienia Jana Kazimierza, gdzie, pracując pod kierunkiem profesora Juliusza Kleinera, wielkiego znawcy romantyzmu, uzyskał w roku 1932 doktorat. Zaraz potem wyjechał do Paryża, jako stypendysta rządu francuskiego, i studiował tam kulturę i literaturę na Sorbonie i w Collège de France. Już wcześniej (a trwało to kilka następnych lat) zaczął towarzyszyć lwowskiemu teatrowi jako recenzent teatralny. Zafascynowany był zwłaszcza polskim teatrem monumentalnym budowanym tam za dyrekcji Wilama Horzycy (w latach 1931-1937), osiągającym wielkość w widowiskach Leona Schillera (w Dziadach z roku 1932 i w innych spektaklach).

Analizy i opisy przedstawień, które wychodziły spod pióra młodego krytyka, zwróciły uwagę Schillera. Gdy w roku 1933 zorganizował on Wydział Reżyserii w Państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej w Warszawie, zaprosił Terleckiego jako wykładowcę historii i teorii teatru; powierzał mu także zadania praktyczne – opiekę literacką i pedagogiczną nad warsztatami reżyserskimi studentów wydziału. Włączył go także do przygotowań, organizacji i przeprowadzenia w roku 1936 Nadzwyczajnego Zjazdu Związku Artystów Scen Polskich poświęconego sprawom artystycznym.

W Warszawie Terlecki pisał bieżące recenzje teatralne (między innymi w „Pionie”), a od roku 1936 objął redakcję dwóch, bodaj najważniejszych, spośród licznych polskich czasopism teatralnych tamtego czasu, najpierw „Teatru”, a zaraz potem i „Sceny Polskiej”. Miały one odmienne profile i zainteresowania. „Teatr”, wydawany przez Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej, popularyzował i objaśniał ważniejsze warszawskie premiery, dostarczał wiadomości o życiu teatralnym tak w kraju, jak za granicą. „Scena Polska”, ukazująca się pod patronatem Związku Artystów Scen Polskich, pod redakcją Terleckiego stała się kwartalnikiem teatrologicznym stojącym na wysokim poziomie naukowym.

Wybuch wojny zastał Terleckiego we Francji. Natychmiast wstąpił do Armii Polskiej. W mundurze starał się robić to, co umiał najlepiej: wydawał żołnierską gazetę, pisał do niej. W obozie wojskowym w Cotquidan założył tygodnik „Polska Walcząca”, który redagował we Francji, a po jej upadku w Anglii. Była to gazeta żywa, pełna bieżących informacji, zamieszczano w niej również teksty dające do myślenia, ugruntowujące zasadnicze wartości i idee, o które toczyły się zmagania wojenne. Równocześnie Terlecki objeżdżał polskie oddziały i ośrodki uchodźców z wykładami z dziedziny literatury i teatru.

W roku 1945 zdecydował o pozostaniu na emigracji. Osiadł w Londynie. Rozszerzając swoje zainteresowania i zakres oddziaływania, nawiązał współpracę z londyńskimi „Wiadomościami”, paryską „Kulturą”, z rozgłośnią polską



*Radia Wolna Europa w Monachium. Pisał studia historyczne, filozoficzne i polityczne. Zredagował i wydał szereg prac zbiorowych. Założył ruch polityczny „Niepodległość i Demokracja” i działał w nim latami. Stał się organizatorem polskiego życia kulturalnego, naukowego, literackiego na emigracji – i więcej – przewodnikiem ideowym całej powojennej emigracji. Przewodniczył Związko-  
wi Pisarzy Polskich na Obczyźnie. Zorganizował i przez wiele lat prowadził Stowarzyszenie Pisarzy Polskich; był też prezesem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie. Wykładał na Uniwersytecie Polskim na Obczyźnie w Londynie.*

*W roku akademickim 1964-1965 podjął pracę w University of Chicago jako „wykładowca – gość” (ang. visiting lecturer), a od jesieni 1965 do wiosny 1972 roku był tam profesorem Wydziału Języków i Literatur Słowiańskich, przyczyniając się do trwałego rozwoju studiów polskich na tym znakomitym uniwersytecie. Następnie, już na emeryturze, wykładał w University of Illinois at Chicago Circle. Uznanie dla jego pracy w Ameryce zaakcentowała nagroda Fundacji Jurzykowskich w 1973 roku. W roku 1978 wrócił do Anglii, gdzie był nadal czynny jako autor, wydawca, mówca. Jego żona Tola Korian, znakomita „artystka słowa i pieśni” (jak ją określono w tytule wydanej ku jej pamięci książki), zmarła w roku 1983. Jego drugą żoną była Nina Taylor, uczona, wybitna badaczka i popularyzatorka literatury polskiej w świecie angielskojęzycznym. Opiekowała się nim pięknie i dzielnie, po tym jak w roku 1990 doznał wylewu krwi do mózgu i przestał pisać. W ostatnich latach życia zamieszkiwał w Oxfordzie.*

*Po prawie czterdziestoletniej przerwie spowodowanej zapisem cenzorskim na jego nazwisko i dzieła, zaczął być przywracany krajowi. Pierwszy przypominał go „Pamiętnik Teatralny”. (Redakcja zapowiada obecnie – piszę te słowa w roku 2005 – cały numer monograficzny jemu poświęcony). Na sesji zorganizowanej w pięćdziesiątą rocznicę założenia Państwowego Instytutu Sztuki Teatralnej, która odbywała się w ponurych dniach stanu wojennego, jesienią 1982 roku w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Warszawie odczytano referat nadesłany przez Terleckiego zatytułowany „Klimat PIST-u”. Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował w roku 1984 zbiór jego tekstów o teatrze Rzeczy teatralne w starannym opracowaniu i ze szczegółową notą biograficzną pióra Jerzego Timoszewicza. W roku 1990 Katolicki Uniwersytet Lubelski uhonorował Terleckiego prestiżową Nagrodą imienia ks. Idziego Radziszewskiego (pierwszego rektora tej uczelni), co było mądrą i piękną decyzją, ważnym aktem w dziele przywracania krajowi dorobku niepodległościowej emigracji powojennej i w budowaniu, zerwanych w okresie rządów komunistycznych, mostów pomiędzy krajem a emigracją. W roku 1991 Uniwersytet Wrocławski nadał mu stopień doktora honorowego, a w ślad za tym opublikował w 1999 roku zbiór jego szkiców z dziedziny literatury Spotkania ze swoimi. W roku 1996 znany reżyser-dokumentalista Andrzej Sapija odwiedził go z kamerą w Oxfor-*



dzie, co przyniosło krótki (i chyba jedyny) film o nim. Jeszcze za jego życia, w roku 1999 Piotr Widz obronił na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu pracę doktorską zatytułowaną „Etos emigranta. Tymon Terlecki”. A już po jego zgonie, w roku 2001, w czwartym tomie ukazującego się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika „Archiwum Emigracji”, poświęconym studiom nad kulturą, zamieszczono obszerny dział zatytułowany „Tymon Terlecki” – z artykułami Niny Taylor, Róży Nowotarskiej, Andrzeja Pomiana, Rafała Moczkodana i samego Tymona Terleckiego. Pracownia Badań Emigracji tegoż uniwersytetu pod kierunkiem profesora Janusza Kryszaka zorganizowała w roku 2002 sesję „Tymon Terlecki – etos emigranta”. Sesja poświęcona jego pamięci odbyła się również w PEN Clubie w Warszawie w roku 2003. Wziął w niej udział między innymi Wacław Lewandowski, a jego wypowiedź opublikował „Przegląd Polski” w Nowym Jorku 31 października 2003 roku. W wydawnictwie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej opublikowano w roku 2003 obszerny wybór pism publicystycznych Terleckiego *Emigracja naszego czasu*<sup>1</sup>. W sto lat od urodzenia Tymona Terleckiego przyszedł czas, aby dopisać kolejny rozdział do księgi przechowującej pamięć o nim, jego pismach, jego przestaniu.

#### KRYTYK, TEATROLOG, DZIAŁACZ TEATRALNY

Przed wojną zainteresowania Tymona Terleckiego koncentrowały się na teatrze. Po wojnie nadal bacznie obserwował życie teatralne na emigracji i – z oddalenia – w kraju. Krytyka teatralna, a wkrótce i naukowa teatrologia, były jego pierwszymi specjalnościami. Uprawiał je przez całe życie, także i wtedy, gdy jego myśl objęła również inne obszary.

Krytyka teatralna jest ważnym społecznie rodzajem pisarstwa, pośredniczy bowiem między teatrem a publicznością i w ten sposób kształtuje kulturę. Oddziałuje podwójnie: z jednej strony wpływa na sam teatr i jego twórców, lansując lub zwalczając określone dzieła, style, idee i programy, z drugiej strony wpływa na publiczność, popularyzując przedstawienia lub zniechęcając do nich. Od wieków (w Anglii od siedemnastego wieku, w Polsce od początku wieku dziewiętnastego) krytyka teatralna koncentrowała się na wystawianych sztukach; była też motywowana politycznie (co znamy zwłaszcza z dziejów kultury w systemach totalitarnych); była również manipulowana przez grupy interesów (zjawisko kupowania recenzji przez producentów). Krytycy teatralni, podobnie zresztą jak ci grasujący po innych dziedzinach sztuki, bardzo często uważali sami siebie za wyrocznie, w ocenie przedstawień kierując się przede wszystkim osobistym gustem, a nierzadko kaprysem.

<sup>1</sup> Zob. T. Terlecki, *Emigracja naszego czasu*, red. N. Tylor-Terlecka, J. Święch, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2003.



*Przemiany w krytyce teatralnej zmierzające do rozszerzenia analizy i opisu samego widowiska (a więc nie tylko sztuki dramatycznej) oraz zobjektywizowania tego opisu i oparcia go na jasnych kryteriach wprowadzane były stopniowo w dziewiętnastym wieku. Najwcześniej w Niemczech, ale także w Polsce. W dziewiętnastym wieku mieliśmy już kilku nowoczesnych jak na owe czasy krytyków, a wśród nich dwóch bardzo wybitnych: Władysława Bogustawskiego i Stanisława Koźmiana. Rodziła się też teatrologia, której nestorami byli Karol Estreicher i Stanisław Windakiewicz. W przemiany te włączali się świadomie w niepodległej Polsce liczni krytycy, zwłaszcza Wiktor Brumer, Bohdan Korzeniewski i Tymon Terlecki.*

*Jako krytyk teatralny Terlecki wprowadzał i lansował trzy nowe wartości.*

*Po pierwsze wyraźnie i zdecydowanie przesunął ośrodek swego zainteresowania z dramatu na widowisko. W jego czasach jeszcze Tadeusz Boy-Żeleński interesował się przede wszystkim wystawianymi przez teatry dramataми, poświęcał im w swoich recenzjach-felietonach najwięcej uwagi. Terlecki zaś akcent położył na widowisko, opis inscenizacji, analizę gry aktorskiej, na ideę i przesłanie widowiska wyrażone środkami teatralnymi (a nie zawarte tylko w tekście).*

*Po drugie, oceniając widowisko, dążył do obiektywizmu. Wyrugował z recenzji motywacje i podteksty polityczne, wycieczki osobiste, plotkarstwo towarzyskie – jakże w nich częste, dominujące aż do dziś, czy to w Polsce, czy w Ameryce. Na ich miejsce wprowadził pojęcie służby i świadomość służby społecznej, jaką pełni teatr, jego miejsca i zadań w obrębie całokształtu narodowej kultury. Odrzucił także kryteria środowiskowe, „układowe” (również tu i ówdzie dominujące w krytyce i dziś), a posługiwał się kryteriami stosunku do wartości wyższych: tradycji, uczestnictwa w nowoczesnych prądach artystycznych, oddziaływania moralnego na widownię.*

*Po trzecie, wprowadził do recenzji teatralnej naukowość, oparł ją na gruntownej wiedzy historycznej, a także teoretycznej z dziedziny teatru. Nadawał swoim recenzjom jasne struktury i porządek. Odwoływał się do faktów z historii teatru, do dawniejszych realizacji omawianej sztuki. Analizował zwłaszcza reżyserię (sztukę wtedy przecież wciąż się rodzącą), a także grę aktorów, scenografię, a nawet recepcję widowiska przez widzów.*

*W ten sposób dokonał niejako unii krytyki teatralnej z teatrologią. Ustanowił nowy wzorzec dla recenzji teatralnej. Chociaż znacznie pogłębiał swoje recenzje, to jednak – będąc wytrawnym stylistą, pisarzem o poetyckiej wyobraźni – nie przeciążał ich, przeciwnie, jego pisanie o teatrze było zawsze niezwykle interesujące, żywe, barwne.*

*Równocześnie uczestniczył sam w budowaniu polskiej teatrologii jako wyodrębnionej dziedziny nauki. Przygotowywał i publikował kolejne rozprawy i studia z historii, teorii i socjologii teatru; niektóre z nich, zwłaszcza wydana w 1938 roku Funkcja społeczna teatru i Widz i aktor z roku 1951, były swego czasu przełomowe i nie utraciły swej aktualności do dziś. Określały bowiem teatr*



jako proces interakcji pomiędzy aktorami a widzami. Nakreślił też Terlecki wiele wyrazistych sylwetek artystów teatru, wśród nich najwybitniejszych twórców teatru polskiego w dwudziestym wieku: Stanisława Wyspiańskiego, Leona Schillera, Juliusza Osterwy, Wilama Horzycy, Stefana Jaracza, Edmunda Wiercińskiego. Wydobywał z historii zwłaszcza tych, którzy najsilniej wpisali się w tradycję „teatru obywatelskiego”. Po wojnie, obok przedstawień emigracyjnych, omawiał też przenikliwie książki o teatrze wydawane w kraju. Odkrywał je w ten sposób dla emigracji, a sam włączał się na bieżąco i aktywnie do krajowego życia umysłowego, acz jego głos był w kraju tłumiony przez cenzurę i „zagłuszaczki” Wolnej Europy. O książce Ireny Sławińskiej *Sceniczny gest* poety napisał w roku 1960: „na tle zwyrodnień współczesnej polskiej nauki o literaturze, na tle jej marksistowskich lub pseudomarksistowskich obłąkań książka Sławińskiej budzi poczucie psychicznej ulgi. Jest to lektura odświeżająca jak oddychanie czystym rzeźwym powietrzem”<sup>2</sup>.

Terlecki, mimo że z Londynu, śledził bieżące życie teatralne w Polsce. Odnotował między innymi premierę *Za kulisami* Cypriana Norwida w Warszawie w roku 1959, poświęcając jej reżyserowi, Wilamowi Horzycy, przepiękny esej w londyńskich „Wiadomościach”, który tak kończył: „Warszawskie przedstawienie *Za kulisami* «widowisko o zadziwiającej harmonii i konsekwencji» – według zdania jednego z krytyków – odbyło się w kilka dni po pogrzebie Horzycy. Na przekór tragicznemu prawu rządzącemu w teatrze świadczyło ono o przeżyciu dzieła poza śmierć twórcy. Ten wieczór w Teatrze Narodowym przypomniat wstrząsającą chwilę, kiedy na pogrzebach muzyków gra się ich kompozycje. Nad Wilamem Horzycą nachylało się już wtedy niebo wielkiej poezji, którą namiętnie kochał, której służył przez całe życie, w której gwiazdy patrzeć będzie po wszystkie czasy”<sup>3</sup>.

Byłem na tej premierze, a przed nią przez chwilę w pobliżu Horzycy; zanotowałem: „premierza odbyła się w nastroju święta – ale nie radości z pierwszej na scenie Teatru Narodowego sztuki Norwida, tylko święta żałoby i żalu po zgonie wielkiego inscenizatora. Widzowie długo stali klaszcząc. Nigdy wcześniej (i raz tylko później, ale to inna historia) nie przeżywałem niczego takiego w teatrze: ciche, długotrwałe oklaski, jak szelest jesiennych liści”<sup>4</sup>. Może tam, wtedy, jakoś spotkaliśmy się z Tymonem Terleckim – w obecności ducha Horzycy.

Szczegółowe badania, wnikliwe recenzje, studia poświęcone różnorodnym szczegółowym zagadnieniom i twórcom teatralnym miały – po latach – doprowadzić Terleckiego do napisania dwóch znaczących syntez: *Pani Helena*. Opowieść biograficzna o Helenie Modrzejewskiej oraz adresowanej do zagranicz-

<sup>2</sup> Tenże, *Słowo i gest*, w: tenże, *Rzeczy teatralne*, PIW, Warszawa 1984, s. 401. Pierwodruk: „Wiadomości” 1960, nr 766.

<sup>3</sup> Tenże, *Horzyca – człowiek teatru*, w: tenże, *Rzeczy teatralne*, s. 225. Pierwodruk: „Wiadomości” 1959, nr 716-717.

<sup>4</sup> K. Braun, *Szkice o ludziach teatru*, Semper, Warszawa 1996, s. 168.



nego czytelnika pracy Stanisław Wyspiański. Obie te książki są wzorcowym połączeniem solidnej, opartej na źródłach wiedzy z fascynującym, wysokiej literackiej próby jej przekazem. Panią Helenę sam autor zdefiniował jako „literackie opracowanie biografii Modrzejewskiej”, uwzględniające wszakże dzisiejszy stan wiedzy źródłowej i poziom prac badawczych<sup>5</sup>. Istotnie, książkę tę czyta się jak fascynującą powieść, mając zarazem pewność, że wszelkie fakty, daty, nazwiska, nazwy miejscowości są prawdziwe i ścisłe. Swe studium o Wyspiańskim określił Terlecki skromnie jako „bardziej wprowadzenie do monografii, niż właściwą monografię”<sup>6</sup>. Za skromnie, bo praca ta zawiera wszystkie podstawowe dane o życiu i twórczości Wyspiańskiego oraz lapidarne, a celne analizy jego dzieł; jest w niej również wybrana bibliografia, wykazy tłumaczeń i indeks. Wydana oszczędnościowo książka (zapewne fotokopia maszynopisu) jest edytorsko niezbyt atrakcyjna, a nawet trudna w czytaniu. Ogromna szkoda, że Terlecki nie zdążył poprowadzić tej pracy dalej, że nie znalazł się wydawca, który nadałby jej przyciągający wyraz typograficzny i zaopatrzył w ilustracje. Niezależnie od tego, książka ta, wydana w roku 1983, w ogromnie wartościowy sposób koronowała pięćdziesiąt lat pracy teatrologa.

#### PUBLICYSTA, UCZONY, WYDAWCA

W roku 1945, w godzinie wyboru – czy wracać do kraju zniewolonego, kontrolowanego przez Sowiety i rządzonego przez ich komunistyczne marionetki, czy zostać w wolnym świecie – Terlecki nie tylko podjął jednoznaczną decyzję pozostania na emigracji, ale ogłosił ją i wyjaśniał publicznie, wpływając w ten sposób na decyzje wielu.

Konsekwencją wyboru emigracji było znaczne rozszerzenie przez niego zakresu i skali tak twórczości, jak i działania. Już jako redaktor pisma żołnierskiego przekraczał niejako swoje dotychczasowe przygotowanie i kompetencje, a teraz – jak zawsze podkreślał, ucząc się nieustannie – wy płynął na szerokie wody publicystyki i refleksji naukowej.

Emigracja nie tylko nie umniejszyła zatem jego energii, ale do już opanowanych i stale rozwijanych dziedzin twórczości dodała nowe. Żadnego z przedmiotów, którym się raz poświęcił, nie porzucił, ale obejmował nowe pola, otwierał nowe horyzonty i wkraczał w nie w oparciu o solidne przygotowanie, a zarazem z wyobraźnią i polotem. Stał się stopniowo przywódcą duchowym emigracji niepodległościowej, a zarazem organizatorem jej życia kulturalnego. Zaświad-

<sup>5</sup> Zob. T. Terlecki, „Nota końcowa”, w: tenże, *Pani Helena. Opowieść biograficzna o Modrzejewskiej*, Veritas, Londyn 1962.

<sup>6</sup> Zob. tenże, „Przedmowa”, w: tenże, *Stanisław Wyspiański*, Twayne Publishers, Boston 1983.



czył Andrzej Pomian, wybitny historyk i wieloletni przyjaciel Terleckiego: „Bez Tymona Terleckiego kultura polska na emigracji byłaby znacznie uboższa”<sup>7</sup>.

W swoim pisarstwie i działaniu po roku 1945 Terlecki – poza teatrem i literaturą – objął tematykę szeroko rozumianej kultury, ethosu emigracji, polityki. Już w „Polsce Walczącej” stał się publicystą w najlepszym i najgłębszym tego terminu znaczeniu: pisarza wypowiadającego się na temat spraw publicznych. Stopniowo, pracując na wielu frontach równocześnie, stał się wręcz człowiekiem-instytucją.

Podtrzymywał emigrację w decyzji trwania jako kamień sprzeciwu wobec zniewolenia kraju. Dowartościowywał emigrantów, uświadamiając im, że są świadkami przed trybunałem historii: świadkami krzywd, niesprawiedliwości, zbrodni. A także, że niosą pochodnię wolności, że są depozytariuszami nadziei, kustoszami wartości. Umacniał ich poczucie dumy, godności, misji. Twierdził, że w wyniku umowy, a raczej zdrady jałtańskiej, polskie wychodźstwo wojenne musi się przekształcić po zakończonej wojnie w świadomą emigrację polityczną. Musi być zjednoczone, aby stanowić znaczącą siłę polską znajdującą się poza sowiecką kontrolą i w ten sposób służyć Polsce, a także całej zagrożonej przez komunizm Europie. Zwalczał też „nowy pozytywizm” (jak go nazywał), szerzący się w kraju i przyjmowany przez wielu jako sposób przetrwania, a także jako argument usprawiedliwiający współpracę z komunistami. Pozytywizmowi przeciwstawiał idealizm – w znaczeniu trwania przy podstawowych ideach i wartościach polskich i chrześcijańskich. Wedle niego emigracja musi pozostać ideaowa, buntownicza i nieprzekupna, a jej wybory muszą być zawsze opierane na kryteriach moralnych. Powtarzał Mickiewiczowskie wezwanie do zespolenia sił przez wszystkich ludzi wolnych.

Konsekwentnie więc zwalczał wszelkie próby rozbicia emigracji sterowane z kraju oraz próby łagodzenia jednoznacznego sprzeciwu emigracji wobec reżimu w kraju. Gdy chodziło o pisarzy, zwalczał więc zarówno kuszące oferty nadchodzące do nich z kraju, jak i ich własne poszukiwania możliwości lukratywnego tam publikowania. Dwukrotnie (zaraz po wojnie i w roku 1957) aktywnie uczestniczył w przygotowaniu i powzięciu przez Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie uchwały o zakazie współpracy z wydawnictwami krajowymi. Wywoływało to kontrowersje na emigracji i, oczywiście, fale nienawiści do Terleckiego ze strony reżimowych władz w kraju. On jednak trwał na gruncie zasad, moralności i politycznego charakteru polskiej – wymuszonej przecież – emigracji.

Fenomenalnie odczytany i głęboko wykształcony, stał się mistrzem syntezy – ugruntowanej na faktach, ale nie przeciążonej nimi. Sumował stan wiedzy, wykladał skrótowo podstawowe wiadomości, szeregowal zagadnienia, formułował jasne tezy. Do wzorcowych dzieł tego gatunku zaliczyć trzeba jego pracę Polska

<sup>7</sup> A. Pomian, Tymon Tyrlecki. Wspomnienie, „Archiwum Emigracji”, t. 4(2001), s. 139.



a Zachód. Próba syntezy opublikowaną w roku 1947<sup>8</sup>, studia Krytyka personalistyczna z roku 1957<sup>9</sup> i Egzystencjalizm chrześcijański z 1958<sup>10</sup> czy Tysiąclecie Polski Chrześcijańskiej wydane w roku 1967<sup>11</sup>. We wszystkich pismach dawał wyraz wierze, a wielokrotnie podejmował wprost tematykę roli i znaczenia chrześcijaństwa w Europie, w Polsce.

Trafnie powiedział Wacław Lewandowski: „Z dwóch źródeł brała się moralna pewność widoczna w pismach Tymona Terleckiego: z głębokiej refleksji chrześcijańskiej (w ujęciu personalistycznym) i miłości do kultury antycznej z jej ideałem ludzkiej jednostki – pięknej i dobrej. Był zatem Terlecki obywatelem kultury Zachodu w najgłębszym tego pojęcia rozumieniu: był w niej zadomowiony całym swoim istnieniem, we wszystkich jego przejawach i manifestacjach”<sup>12</sup>.

W swoich pismach wskazywał na jedność kultury Zachodu, w budowaniu której Polska uczestniczyła od lat, broniąc jej przed atakami ze wschodu, i której musi bronić nadal, nawet wbrew samemu Zachodowi, zdającemu się rezygnować ze swych własnych ideałów i wartości kulturowych. (Jakże proroczo brzmią dzisiaj te myśli). Wedle Terleckiego Polska – w niemoralnych warunkach zniewolenia kraju – reprezentowana w wielkiej mierze przez emigrację, jest przecież wciąż częścią Zachodu, winna mu nadal służyć, a co więcej – czynnie umacniać i rozwijać jego kulturę. Do niektórych z rozproszonych kiedyś po czasopiśmie tekstów Terleckiego można dotrzeć dzisiaj w zbiorze Emigracja naszego czasu.

Do swoich prac literackich i publicystycznych dołączył Terlecki jeszcze jedną, ważną, potraktowaną jako działanie demaskatorskie systemu komunistycznego: przekład powieści Artura Koestlera *Darkness in the Noon* o krwawych czystkach w stalinowskim Związku Sowieckim. Wydana pod tytułem *Ciemność w południe* w paryskim Instytucie Literackim w roku 1965, a następnie w 1983, książka ta stała się w Polsce podziemnym bestsellerem. Przedrukowały ją „podziemnie”: Nowa, Solidarność Walcząca, Rekontra, Wola i jeszcze bodaj kilka wydawnictw drugiego obiegu. Po roku 1989 książka ukazała się i „nad ziemią”<sup>13</sup>. Terlecki przetłumaczył też dramat Dylana Thomasa *Pod mlecznym lasem*.

Poza twórczością własną, badaniami, wykładami, odczytami zaraz po wojnie Terlecki rozwinął szeroką działalność jako redaktor i wydawca, pracując

<sup>8</sup> Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Londyn 1947.

<sup>9</sup> Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1957. Zob. także: T. Terlecki, *Krytyka personalistyczna. Egzystencjalizm chrześcijański*, Znak, Kraków 1987.

<sup>10</sup> Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1958.

<sup>11</sup> Zob. T. Terlecki, *Tysiąclecie Polski Chrześcijańskiej: wkład do kultury powszechnej*, nakładem „Dziennika chicagowskiego”, Chicago 1967.

<sup>12</sup> W. Lewandowski, *Tymon Londyńczyk*, „Przegląd Polski” z 31 X 2003.

<sup>13</sup> Zob. A. Koestler, *Ciemność w południe*, tłum. T. Terlecki, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1990.



w warunkach trudnych, wręcz chałupniczych, bez żadnego zaplecza instytucjonalnego i finansowego. Jego prace na tym polu były imponujące.

Zaraz po wojnie (wraz z Adamem Ordęgą, pseudonim Jana Hulewicza) zgromadził, zredagował i wydał książkę-pomnik Straty kultury polskiej 1939-1944<sup>14</sup>. Jest to dzieło ogromne: dwa tomy (570 i 560 stron); przeszło pięćdziesięciu autorów omawia życie i dzieła ponad siedemdziesięciu wybitnych twórców polskiej kultury, którzy odeszli spośród żywych w czasie wojny – zginęli śmiercią gwałtowną lub zmarli z chorób, wyczerpania, braku leków. Postacie twórców zgrupowane zostały w działach: uczeni, pisarze i dziennikarze, plastycy, artyści sceniczni, działacze kulturalni. Wśród autorów tej książki są najwybitniejsze umysły i pióra emigracji, a wśród nich Maria Danielewiczowa, Oskar Halecki, Gustaw Herling-Grudziński, Jan Lechoń, Zygmunt Nowakowski, Stanisław Stroński, Wiktor Weintraub. Omówieni zostali między innymi Stanisław Cywiński i Zygmunt Łempicki, Wacław Berent i Stanisław Ignacy Witkiewicz, Stanisław Stanisławski i Stanisława Wysocka, Felicjan Kowarski i Józef Pankiewicz. Imponująca plejada. Budząca najwyższy szacunek praca.

Drugą taką książką-pomnikiem stała się zredagowana przez Terleckiego Literatura polska na obczyźnie 1940-1960<sup>15</sup>. I to są dwa grube tomy (606 i 797 stron drobnego druku). Po wstępie pióra Terleckiego dwudziestu dwóch autorów omawia całość polskiego piśmiennictwa na emigracji, podzielonego na szczegółowe działy, takie jak: beletrystyka, literatura religijna, dramat, esej, publicystyka, przekłady, słowniki, czasopiśmiennictwo, a nawet wydawnictwa. Obie książki opatrzone są aparatem naukowym: wykazami, skrótami, indeksami. A to wszystko trzeba było zamówić, omówić, zgromadzić, opracować, przepisać na maszynie i wydać – nie zapomnijmy – na długo zanim prace takie zaczęliśmy wykonywać za pomocą komputerów, porozumiewając się przez Internet.

W ramach Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Terlecki prowadził latami dział wydawniczy, w którego dorobku znalazła się publikacja około dwudziestu książek, w tym zbiory poezji Kazimierza Wierzyńskiego, Stanisława Balińskiego, Wacława Grubińskiego, Mariana Hemara, Antoniego Bogusławskiego, Marii Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej; tam też wydał ułożony przez siebie zbiór publicystyki Mickiewicza zatytułowany Słowa do emigracji i słowa do Europy, poprzedzając go wstępem<sup>16</sup>.

Gdy odszedł, jak napisał Andrzej Pomian: „Ubył jeden z czołowych działaczy kulturowych pokolenia polskiego, które w znacznym odsetku zachowało w pamięci z lat dziecinnych mroki niewoli, wyrastało w całości w blasku niepodległości, nie szczędziło krwi w jej obronie, po wojnie nie ustawało w wysił-

<sup>14</sup> Książnica Polska, Glasgow 1945.

<sup>15</sup> B. Świderski, Polish Book House, Londyn 1964-1965.

<sup>16</sup> Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, Londyn 1948.



*kach, aby ją odzyskać”<sup>17</sup>. Istotnie, był człowiekiem z epoki Polski niepodległej i z krainy niepodległej emigracji. W ten sposób, w swoim rozdartym przez historię życiu, zjednoczył to, co było najlepsze w dawnej Polsce, z tym, co przechowywała emigracja<sup>18</sup>.*

## PAMIĘTAM TYMONA TERLECKIEGO

*Z Tymonem Terleckim spotkałem się może naprawdę – metafizycznie – na pośmiertnej premierze *Za kulisami* w reżyserii Horzycy w Teatrze Narodowym w roku 1959. Nie, jego tam nie było, nie mógł tam być, nie mógł się wtedy w ogóle pojawić w kraju – on, ideolog i organizator emigracji politycznej, antykomunistycznej. Ale wiedziałem, że był kiedyś blisko Horzycy.*

*A tak się złożyło, że poznałem go już wcześniej – w Londynie w roku 1957, gdy pierwszy raz udało mi się wyrwać na Zachód, na festiwal teatrów studenckich w Paryżu. Taki wyjazd był dla mnie wtedy zarazem pielgrzymką. Pielgrzymowałem do „wielkich nieobecnych”. W Paryżu – do Jerzego Giedroycia i Konstantego Jeleńskiego. W Rzymie odwiedziłem ciotkę Wandę de Andreis z domu Wyhowską – to o jej przodku śpiewało się przy ogniskach „Wyhowskiego szabłą krzywą...”. W Londynie uściskałem ciotkę Jadwigę Domańską, legendarną szefową Teatru Dramatycznego Drugiego Korpusu, i dzięki niej właśnie mogłem poznać pana Tymona Terleckiego. (Potem były inne takie pielgrzymki). Nie wiele pamiętam z owego dawnego spotkania. Może tylko staranny i jasny sposób wystawiania się gospodarza, jego pełne najżywszego zainteresowania pytania o sprawy krajowe, może jeszcze świetną herbatę podawaną przez panią domu; lepszą piłem potem już tylko wtedy, gdy zaparzała ją Wiesława Różewiczowa. Przeżywałem – pamiętam – to popołudnie w jakimś dużym jasnym pokoju jako misterium materializacji legendy przedwojennego, napowietrznego teatru inscenizacji, którego on był świadkiem i animatorem, i legendy niezłomnego, kryształowego ethosu emigracji, którego był wcieleniem.*

*Tymon Terlecki był istotnie jednym z „wielkich nieobecnych” i zarazem jednym z „wielkich przewodników” dla nas, mieszkających w kraju. O tych ludziach mówiło się tylko w gronach zaufanych, polowało się na ich książki, wychwytywało ich słowa z miazgi zagłuszanych audycji radiowych. Wiedziało się o nich wiele – ale to było zawsze za mało. Osobiste spotkanie było więc zawsze wielkim przeżyciem, było jakby dotknięciem stałego i mocnego gruntu po codziennym brodzeniu w bagnach zakłamania życia umysłowego i artystycz-*

<sup>17</sup> A. P o m i a n, dz. cyt., s. 139.

<sup>18</sup> Już po napisaniu i złożeniu do druku tego artykułu otrzymałem informację o sesji „Tymon Terlecki, pamięć i sumienie emigracji”, zaplanowanej w Przemyślu w dniach 7-9 listopada 2005 roku. Jej ogromnie bogaty i ciekawy program wniesie na pewno bardzo wiele nowego w badania nad życiem i dziełem Tymona Terleckiego.



*nego w kraju, było dawką nadziei i energii. Tak było wtedy i tak działo się potem, ilekroć natrafiłem na książki napisane czy wydane przez Terleckiego. Dopomagał uczyć się teatru, zachęcał do wzorowania się na jego sposobie pisania o teatrze, z tym jego niezrównanym łączeniem erudycji z lekkością; o sprawach publicznych, z tak charakterystyczną dla niego umiejętnością przekazywania poważnych, historycznych, filozoficznych, kulturowych czy politycznych treści z pasją publicysty. Wiedziałem, że – zawsze doskonale zorientowany w krajowym i emigracyjnym piśmiennictwie – brał do ręki i moje teksty. Ostatni sygnał, jaki do mnie nadał, to była dedykacja na zbiorze wypowiedzi o Toli Korian datowana w Londynie 11 listopada 1989 roku: „...po przeczytaniu Pomnika i wypowiedzi w „Kulturze” z mocnym uściskiem dłoni...”. Odwzajemniam dzisiaj ten uścisk.*